

Dziś Święto Trzech Króli

Data publikacji: 6.01.2014 8:00

Dziś, według ludowej tradycji Śląska Cieszyńskiego, kończy się Święty Czas, czyli Godne Święta. Z dniem tym związane jest wiele tradycji jeszcze niedawno praktykowanych w naszym regionie.

Jak wspomina Jan Szymik w książce Doroczne zwyczaje i Obrzędy na Śląsku Cieszyńskim (wydanej przez PZKO w 2001 roku, wznowionej już po śmierci autora przez Sekcję Ludoznawczą PZKO w 2012 roku) zwyczajowo w dzień Trzech Króli, jak i około tego dnia, po domach chodziły grupy przebierańców – pastuszkowie i Trzej Królowie, z których obowiązkowo jeden pomalowany był na czarno. Grupy takie spotkać można było także w pociągach i tramwajach kursujących w regionie. Pastuszkowie i Trzej Królowie (Kacper, Melchior i Baltazar) chodzili z winszowaniem. Jan Szymik spisał kilka oryginalnych tekstów powinszowań, z których jedno za nim cytujemy:

My trzej królowie
Przyszli my k'wam
Szczęści zdrowi,
Długi roki
Życzymy wam!
Długi roki,
Byście byli wiesioli
Jak w niebie aniołi.
Winszujemy, wunschujemy,
Wszystko dobre życzymy:
Żeby się wóm darziło,
Wszystko hojnie obrodziło
Na łące, w polu i ogrodzie,
W tym waszym pięknym sadzie.
W chałupie i oborze,
We stodole i kumorze,
Aby wszedzi u was było dobrze!
To wóm życzą trzo królowie.

Po życzeniach zazwyczaj też śpiewano kolędy. Winszownicy oczywiście nie chodzili darmo, zazwyczaj otrzymywali datki, kołaczki, owoce lub, w późniejszych czasach datki pieniężne.

Jan Szymik podkreśla też, że w tradycji ludowej naszego regionu Trzej Królowie są, prócz świętego Mikołaja i jego orszaku oraz Grzegorza i Judosza, jedynymi przebierańcami, którzy w ciągu roku obrzędowego chodzili po wsiach regionu.

Trzech Króli to nie tylko orszaki przebierańców. Jak podkreśla Jan Szymik dużą wagę przywiązywano także do święconych w dniu Objawienia Pańskiego kredy, kadzidła (u nas jałowca), mirry (żywicy z drzew iglastych), złotych lub srebrnych przedmiotów (przeważnie monet) i wody. Wszystkich tych święconych rzeczy używano później do zabiegów magicznych i leczniczych.

Jak pisze Jan Szymik po powrocie z kościoła gospodarze święconą wodą kropili ule, żeby pszczoły się roiły, stajnię i oborę, żeby był duży przychówek. Wody trójkrólowej używano też do przemywania ran, do przeżegnania dzieci pozostawionych na jakiś czas bez dozoru, lub do spania na noc, chorych, konających i zmarłych. Poświęconym złotem dotykano chorych części ciała, zaś jałowca w roli kadzidła i żywicy w roli mirry używano do okadzania ludzi i zwierząt. Jan Szymik wspomina też, że wszystkie posiłki w ten dzień były świąteczne, lepsze niż w niedzielę.

Od dwóch lat orszak Trzech Króli maszeruje ulicami Bielska-Białej, gdzie w nieco zmienionej formie ożywiono

tradycję. Również i w naszym powiecie w 2012 roku orszak Trzech Króli przeszedł ulicami Strumienia. Najstarsi mieszkańcy Beskidu Śląskiego pamiętają także tradycję chodzenia po pastuszkach. Pomiędzy dniem św. Szczepanem a świętem Trzech Króli góralskie domy odwiedzali pastuszkowie, czyli trzej chłopcy z kijami pasterskimi. Głosili Dobrą Nowinę o narodzeniu Jezusa Chrystusa. Ubrani byli w białe koszule, przepasane na biodrach paskiem, na które często zakładano kożuszki. Na głowie mieli futrzane baranice lub wysokie papierowe czapki. Ich zadaniem było opowiadanie za pomocą śpiewu, dialogów i gestów historii narodzenia Jezusa. Za niesienie Dobrej Nowiny pastuszkowie otrzymywali dary w postaci jabłek, kołaczy, a od bogatszych gospodarzy – pieniędzy. Etnografka Małgorzata Kiereś zwraca uwagę, że zwyczaj chodzenia po pastuszkach był rozpowszechniony na Śląsku Cieszyńskim, Morawach, Słowacji i innych regionach Karpat. W różnych regionach przybierał swoje lokalne formy, odmiany i warianty zarówno w formie, jak i treści.

Kolędników chodzących na Trzech Króli, co to ze wschodu przybyli, wspomina też znawca regionu Czesław Stuchlik. **- Największe zainteresowanie wzbudzał jeden z nich, który był umorusany sadzami. Spod tej czerni jyny mu łączy błyszcząły. Jeżeli nie umieli, albo nie mieli z czego zrobić korony, to na głowy nasadzali dity (torebki papierowe) od mąki. Swój występ na wejściu do domu rozpoczynali skandowaniem takiej rymowanki: *Idziemy Trzej Królowie, idziemy k'wam, idziemy k'wam, szczęścia, zdrowia, winszujemy wam, szczęścia, zdrowia, winszujemy wam, a potem śpiewali kilka kolęd kościelnych. W innych regionach, a szczególnie w górach, kolędnicy chodzowali z gwiazdą, niedźwiedziem, albo z kłapiącym pyskiem – turokiem. W tych grupach to już występowały różne postacie: król, żołnierz, kominiarz i śmierć z kosą. Jak po takiej wizycie wyglądała kuchyń i siyni, to łatwo sobie można wyobrazić, szczególnie kiedy było błoto i śnieg To wszystko było jednak mało istotne, ważne było to, że ludzie składali sobie życzenia, cieszyli się chwilą, radosnymi dniami, nadzieją na dobre urodzaje, a także że Nowy Rok będzie lepszy niż poprzedni. Cieszyli się, że już dnia przybywa. Bo na Boże Narodzenie przybyło go już na kurzą stopę, na Nowy Rok – na zajęczy skok, a na Trzech Króli na na barani skok. A jak już przyjdą gromnice, to już jest nadzieja, że zima już niedługo się skończy, bo: *Na gromnice pół zimnice* – wylicza Czesław Stuchlik.***

Warto też zauważyć, że niektóre zwyczaje mające swe korzenie w tamtej obrzędowości, przetrwały do naszych czasów, ale nieco zmienione. Na przykład chodzący po domach w dniu Trzech Króli kolędnicy lub kościelny poświęconą kredą zapisywał imiona Trzech Króli z krzyżykami i datą w środku na drzwiach domu. Teraz robi to ksiądz podczas kolędy, którą odbywa w różnych dniach okresu około świątecznego.

Czesław Stuchlik zauważa także, że ten piękny zwyczaj odwiedzania nowonarodzonego dziecka i jego matki, jaki zaprezentowali Trzej Królowie zachował się do czasów współczesnych i na Śląsku Cieszyński ma swoją nazwę: nowiydzka. **- *Kiedy już rozniesie się po dziedzinie wieść, że już się coś urodziło, to sąsiadki, koleżanki, krewni i znajomi wybierają się w odwiedzin i przynoszą dziecku i matce różne dary i prezenty. Już przy chrzcie potkowie /ojcowie chrzestni/ do tzw. węzełka dają dary, dziś przeważnie pieniądze, bo taki maluch godnie /dużo/ ich potrzebuje, chociażby na pieluszki, a dzisiaj pampersy, specjalne mydełka, oliwki i pudry, beciki i powijoki*** – mówi Czesław Stuchlik zauważając, że nasza współczesna nowiydzka to nic innego, jak tamta wizyta trzech Króli u nowo narodzonego Chrystusa. Zwyczajowo też po Trzech Królach czas żegnać się z ustrojoną choinką.

Tak, jak i dzisiaj w dniu po Trzech Królach dzieci rozpoczynały naukę w szkole po świątecznej przerwie. Po Trzech Królach zaczynał się okres mięsopustu, jak podkreśla Jan Szymik u nas sztucznie od niedawna nazywany karnawałem. Mięsopust trwać będzie do wtorku przed Środą Popielcową, a że ta rozpoczyna Wielki Post przed świętami Wielkiej Nocy, które mają ruchomą datę, i okres mięsopustu miewa różną długość w różnych latach. Mięsopust to czas zabaw ludycznych, a więc zabaw tanecznych i bali, kuligów, ale także wzajemnej, sąsiedzkiej pomocy, czyli zimowej pobaby (o której pięknie wierszowaną gwarą pisał świętej pamięci Jan Chmiel, poeta z Kowali. Jest to też czas porządków, darcia pierza, czyli szkubaczek.

(indi)